Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 22 Października 1907 Nr. 278

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.**

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Demokratyzacya Koła polskiego.

Koło polskie w Wiedniu liczy dzisiaj, 56 a o ile p. Łuszczkiewicz wystąpi, 55 członków, dzielących się na następujące grupy: konserwatyści 14; polskie stron. dem. 4; demokraci 7; narodowi demokr. 15; centrowcy 14; samodzielny centrowiec 1.

Otóż w ostatnich dniach dokonało się w łonie Koła za sprawą posłów krakowskich, doniosłe zasadnicze przeobrażenie.

Między przywódcami krakowskich demokratów i narodowych demokratów, na podstawie kilkudniowej konferencyi przyszła do skutku **unia**, która wkrótce na pełnych zgromadzeniach obu grup będzie ratyfikowaną. Na podstawie tej fuzyi dem. grupy w przyszłości tworzyć będą jednolitą partyę parlamentarną, liczącą 26 członków, która w ramach statutu Koła polskiego we wszystkich akcyach Rady państwa wspólnie i solidarnie będzie postępowała.

Jest to doniosły zwrot, który opinia w kraju powita życzliwie. Demokraci, rozbici dotychczas na małe grupy, nie mogli wywierać na tok spraw w Kole polskiem należytego wpływu; obecnie, gdy solidarnie będą występowali, ster rządów im przypadnie w udziale. Wraz z centrowcami demokraci mogą odtąd w Kole polskiem o wszystkiem decydować, a sami bez centrowców stanowią prawie połowę Koła.

Na wniosek posła Stwiertni uchwaliło Koło polskie przeprowadzić dyskusyę nad sprawą **reformy wyborczej sejmowej** i poświęcić temu przedmiotowi osobne posiedzenie. Uchwała Koła dowodzi, że posełstwa polskiego we Wiedniu nie przestaje zajmować kwestya reformy wyborczej, której należyte rozwiązanie ma dla przyszłości naszego kraju nadzwyczajne znaczenie.

Cesarz chory.

(Telegramy „Nowin").

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza dowiaduje się Biuro Korespond., że noc była mniej dobrą skutkiem kaszlu i bezsenności. Natomiast objawy kataralne są szczuplejsze. Gorączka nie wystąpiła więcej. Apetyt jest dobrym a stan sił zadowalniającym.

Wiedeń. Korespondenz Wilhelm donosi o stanie zdrowia cesarza: Wiadomości z Schönbrunnu brzmią bardzo **pocieszająco, nadzwyczaj pomyślnie i są pełne nadziei.** Polepszenie trwa. Skutki źle spędzonej nocy na piątek znikły zupełnie. Osoba dobrze poinformowana donosi, że jeżeli kiedy **istniało jakie niebezpieczeństwo to obecnie należy je uważać za usunięte** oraz przyjąć, że cesarz znajduje się w **początku rekonwalescencyi.** Że kaszel nie znika od razu leży to w naturze choroby. Mimo, że ostatniej nocy sen był przerywany przez kaszel, ogólny stan i stan sił jest pod każdym względem zadowalający. Nadal też nie należy się nie, oković jeżeli w nocy będzie pojawiał się kaszel i sen będzie przerywany, gdyż objawy te towarzyszą chorobie, chociaż znajduje się ona w stadyum polepszenia. Nadzieję budzi to, **że od kilku dni nie wystąpiła gorączka.** Apetyt jest dobrym a przyjmowanie pokarmów i temperatura normalne co spowodowało także, że stan sił jest zadowalającym. Kataralne objawy od soboty są o wiele mniejsze co jest oznaką, że katar ustępuje. Dalszego rozszerzenia się kataru nie należy się obawiać. Cesarz jest w lepszem usposobieniu niż z końcem ubiegłego tygodnia. Ze strony miarodajnej uczynionem będzie cesarzowi przedstawienie, aby skoro rekonwalescencya dostatecznie naprzód postąpi przepędził **kilka tygodni w klimacie południowym.**

Arcyksiężna Marya Walerya przybywa tu w niedzielę wieczorem i odwiedzi cesarza rano w poniedziałek.

Stan w poniedziałek.

Wiedeń. „Correspondenz Wilhelm" donosi: Podczas gdy cesarz z nocy z soboty na niedzielę otrzymywał inhalacye z powodu silnego kaszlu, okazało się to w ciągu nocy dzisiejszej zbytecznem. Dzisiaj wstał cesarz o zwykłej godzinie. Dotąd, t. j. przed południem, stan cesarza jest korzystnym, a temperatura normalną. Stan sił w następstwie lepiej spędzonej nocy jest lepszy. Apetyt jest dobry. Objawy kataralne dzisiaj znacznie mniejsze.

Z KRAJU.

Z Wieliczki.

Kolej Wieliczka-Mszana. — Brak wody. — Jeleń w Śledziejowicach.

Trasowanie linii Wieliczka-Mszana jest już prawie ukończone. Linia ma iść na Krzyszkowice Sierczę-Koźmice-Raciborsko-Jankówkę i Sieraków do doliny Raby, i tą doliną po lewym brzegu rzeki dalej aż do Mszany Dolnej. Rozchodzi się obecnie o dwie mniejsze waryanty. Jedną jest odmiana, przy której dworzec w Wieliczce nie byłby stacyą głowicową, t. zw. Kopfstation, a linia szłaby na Wieliczkę (z stacyą w sercu miasta) i na Lednicę, a następnie tunelem ku dolinie Wilgi, drugą odmianą byłaby trasa prowadząca, zamiast na Raciborsko, Jankówkę i Sieraków do doliny Raby — od mostu w Koźmicach doliną potoka Rudnik do Raby. Pierwsza odmiana ma wielkie znaczenie dla Wieliczki, druga dla Gdowa. W razie przeprowadzenia trasy potokiem Rudnik — musiałaby stanąć stacya w Rudniku, a w takim razie miałby Gdów tylko nie całe pięć kilometrów do kolei. Rzecz ważna dla Gdowa i dla całej okolicy, niemniej ważna i dla rentowności nowej linii. Nie zawadzi napomknąć przy tej sposobności, że choć do tego jeszcze daleko — to jednak z czasem musi przyjść do połączenia Myślenic i Dobczyc via Gdów z Bochnią i dalej z Lwowem. Dla poparcia swej prośby wysyła Gdów deputacyę do Lwowa, która oby wróciła z pomyślnym rezultatem.

Co do pierwszej odmiany, to rzecz ma się podobnie, chodzi tylko o... monetę na koszta trasy. Koszt ten jednak jest stosunkowo nie wielki, bo wynosi mniej więcej 1000 do 1500 koron. Pieniądze te musiałoby dać miasto Wieliczka i dać je — choć jest nie bardzo zasobnem — powinno. Wszak dość pokutujemy za to, że dawniejsi ojcowie miasta sprzeciwili się, by Wieliczka była stacyą na głównej linii Kraków-Lwów. Ztąd dziś też ten kompletny zastój w gminie pod względem handlu i przemysłu. Choć wykupno gruntów w mieście kosztowałoby więcej niż za miastem, to jednak należy wziąść pod uwagę, że trasa cała skróciłaby się w tym razie o dwa kilometry, a tunel przez Lednicę byłby krótszy, zatem i tańszy, niż przez Sierczę. „Caveant tandem consules".

A skoro już o czuwaniu mowa, to nie od rzeczy będzie wspomnieć, że choć pogoda jest rzeczą bardzo ozdobną i dla wycieczek z miasta przydatną, to jednak — pomijając fakt, że dla rolników susza jest dotkliwą — i dla samej Wieliczki jest bardzo nieprzyjemną. Wody nam wnet zabraknie i tak, jak w r. 1904 będziemy musieli dowozić ją w beczkach do miasta. Nie dość, że woda, którą mamy, dostaje się do nas ze stawów — o cholero, jeżeli już masz nas nawiedzić, omiń Wieliczkę! — to i tej nawet wody gotowo zabraknąć. O wodociągach wciąż... słyszymy, a tak chcielibyśmy je już widzieć. No, ale przy odrobinie cierpliwości i to mieć będziemy, bo c. k. Zarząd salinarny gorliwie sprawą tą się zajmuje. Na razie jednak „caveant consules", by nam wody nie zabrakło do picia, gotowania i co nie daj Boże do gaszenia.

Dziwny ten rok i rozmaite dziwy ze sobą przynosi. Między innemi sprowadził także w nasze równie jelenia. Oto w niedzielę pokazał się zdumionym oczom pp. Larysz-Niedzielskich w Śledziejowicach pod Wieliczką — jedzącym obiad, jeleń dziesiątak, który wcale się nie spiesząc truchcikiem podszedł pod dwór, a następnie do wsi, skąd spłoszony wrzaskiem napowrót koło dworu przebiegł i zniknął z oczu. P. dr. Larysz-Niedzielski znakomity myśliwy, wybiegł za nim z drylingiem, nie mógł jednak strzelić z obawy, zranienia kogo z ludzi chodzących przy niedzieli po drodze. Jeleń tymczasem „udał się" wzdłuż toru kolejowego ku Niepołomicom a po drodze omal, że nie zderzył się z pociągiem błyskawicznym. Prawie, że się otarł o maszynę — mówił budnik do p. Niedzielskiego, który końmi ścigał jelenia. Trzebaż ci było jeleniu opuszczać twoje karpackie pielesze — teraz cię pewnie w niepołomskich lasach śmierć nie minie.

K. S.

Pożar w Zakopanem. Onegdaj rano wybuchł tu pożar. Spłonęło 7 domów i stodół. Pożar ugaszono.

W Krzeszowicach żegnano uroczyście długoletniego naczelnika tamtejszego sądu p. Władysława Głębockiego. Na cześć jego odbyła się w lokalu klubu uczta, w której udział wzięło około stu osób z Krzeszowic i okolicy i liczne grono osób umyślnie z Krakowa przybyłych. Nawiasem mówiąc lokal klubu mieszczący się w jednym z domów Andrzeja hr. Potockiego, a ofiarowany członkom klubu, należy bezwątpienia do najpiękniejszych i najobszerniejszych ze wszystkich klubów prowincyonalnych. Panu radcy Głębockiemu ofiarował przed ucztą p. dr Henoch, prezes klubu, dyplom honorowy wykonany z talentem i z gustem przez p. Janickiego, dyrektora miejscowego tow. zaliczkowego. To co p. dr Henoch w pięknej przemowie podniósł, to rozszerzył p. dr Skowroński w przemowie w czasie uczty na zasługi i działalność radcy Głębockiego jako naczelnika sądu. Bezstronność, uszanowanie niezależności sędziowskiej u podwładnych, szczerość, otwartość nasycona dobrocią, życzliwością i wysokim taktem zjednały radcy Głębockiemu powszechne uznanie, szacunek i przywiązanie.

W czasie uczty przemawiało wielu mowców, a wrażenie jakie się odniosło z urządzenia wieczoru, z przemówień, a przedewszystkiem z towarzystwa, musiało każdego, który pierwszy raz znalazł się w tem kole zachwycić tonem i dystynkcyą.

Poraj.

Bandytyzm na prowincyi. Z Dukli donoszą, że namnożyło się w tamtejszej okolicy bandytów swojskich i z Królestwa przybyłych i niepokoją gościńce. Niedawno napadli na p. Stoińskiego, dyrektora dukielskiego banku zaliczkowego, jadącego z Miejsca Piastowego do Rogów, potem na adw. dra Millera, jadącego do Krosna. Przesmyk dukielski stał się teraz dla podróżnych tak niebezpiecznym, jak w średnich wiekach.

Z Brodów donoszą, że wczoraj w nocy napadła szajka złoczyńców na dom nauczyciela ludowego Aszkenazego i uśpiwszy narkotykiem całą rodzinę, obrabowała dom. Szkoda wynosi 2.000 koron.

Krwawy dramat. W Starym Sączu u restauratora Michała Glińskiego zatrudnioną była 16-letnia Stefania Wiśniewska, córka nadrespicyenta straży skarbowej. Obchodzono się z nią brutalnie. Dziewczyna po całych dniach chodziła zapłakana, ale przyczyny płaczu przed nikim wyjawić nie chciała.

We czwartek Stefania wyszła ze sklepu i udała się na tor kolejowy! właśnie nadjeżdżał pociąg osobowy. Dziewczyna położyła głowę na szynach, za chwilę była już trupem. W kieszeni znaleziono rozpoczęty list do ojca, w rękach zaś trzymała ołówek. Na drugi dzień, na samem polu, gdzie znalazła śmierć Stefania, zastrzelił się młodzieniec.

Był to Wiktor Zakrzewski, pomocnik kancelaryjny u geometry. Pozostawił po sobie list, w którym jako powód podał śmierć Stefanii.

W pogrzebie Wiśniewskiej wzięły udział tłumy, a tamtejsi socyaliści urządzili z niego rodzaj demonstracyi.

Ponieważ zachodzi podejrzenie, że Wiśniewska padła ofiarą zbrodni i to popchnęło ją do samobójstwa, prokuratorya wdrożyła śledztwo.

Nowy Żyd wieczny tułacz

242

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Na boazeryach porozwieszane były symetrycznie różnej wielkości klucze; z ich kształtu można było poznać także ich starożytność; a do ich pierścieni poprzyczepiane były różne etykiety.

Dno starej szafy dębowej, sekretne, ruchome, suwało się w rowkach i widać było wpuszczoną w mur obszerną i głęboką skrzynię żelazną, której otworzone drzwi podwójne pokazywały dziwny mechanizm florentyńskiego zamku z XVI-go wieku, który lepiej, niż wszystkie nowe wynalazki, opierał się wyłamaniu; w takich to skrzyniach, dlatego, że wewnątrz grubo wysłane były azbestowem, na złotych drutach, dość daleko od brzegów, rozpiętem płótnem, zamknięte w nich przedmioty zabezpieczone są od spalenia w razie pożaru. Duża szkatułka z drzewa cedrowego, wyjęta z tej skrzyni i postawiona na stołku, zawierała mnóstwo papierów, starannie poukładanych i opatrzonych nadpisami.

Stary stróż Samuel, przy świetle miedzianej lampy, zajęty jest spisywaniem rejestru, który mu jego żona Jezabel z czytanej notatki dyktuje.

Samuel miał wówczas około ośmdziesięciu dwóch lat, a pomimo tak podeszłego wieku, las siwych, kędzierzawych włosów pokrywał jego głowę; wzrostu był małego, chudy i żylasty, a rzeźkie jego ruchy dowodziły, że niewiele osłabła w nim energia, chociaż w sąsiedztwie, gdzie go rzadko widywano, udawał, że już prawie zdziecinniał, jak go opisał Rodin wobec pana d'Aigrigny.

Po chwili milczenia, podczas której Samuel pisał, odczytał głośno ze swego rejestru to, co napisał:

— 5000 obligacyi pożyczki austryackiej po 1000 złotych, a data 19 października 1826 roku.

Poczem dodał, podnosząc głowę:

— Czy tak, Jezabel? czy porównałaś z kartką?

Żydówka nic nie odpowiedziała.

Samuel spojrzał na nią, a widząc, że mocno jest zmartwiona, rzekł z wyrazem niespokojnej tkliwości:

— Cóż ci to?.. Ach, mój Boże! co ci jest?

— Co?.. 19 października... 1826... — odrzekła powolnie, wzrok mając ciągle zwrócony na jeden przedmiot i jeszcze mocniej ściskając splot czarnych włosów, wiszących u jej szyi — jest to nieszczęsna data... Samuelu, bardzo nieszczęsna... pod tą datą odebraliśmy ostatni list od...

Jezabel dalej mówić nie mogła, głęboko westchnęła i twarz sobie rękami zakryła.

— Ach!.. rozumiem cię! — odrzekł starzec zmienionym głosem — ojciec może w roztargnieniu zapomnieć, kiedy ma na głowie ważne zatrudnienia, ale, niestety! serce matki zawsze jest przytomne.

Rzuciwszy pióro na stół, Samuel wsparł smutnie czoło na rękach.

Jezabel, jak gdyby z upodobania w tem bolesnem wspomnieniu, aby głębiej jątrzyć tę dotkliwą ranę, tak dalej mówiła:

— Tak.. 19 października 1826, ostatni to dzień, w którym nasz syn, nasz kochany Abel, napisał do nas z Niemiec, donosząc nam, że według twego zlecenia, postąpił z sumą, którą stąd zabrał.. i że miał udać się do Polski, aby tam zrobić inny interes... Biedak nie dojechał... w drodze... zabito go... Jeden z naszych dobrych braci znalazł go w lesie zranionego, umierającego, zawiózł do pobliskiej wioski i tam go pogrzebał... I oto wszystko, co pozostało nam po nim — dodała nieszczęśliwa matka, ze drżeniem całując splot włosów i medalion.

— Niestety! — rzekł Samuel, ocierając sobie łzy, które także wylewały się na bolesne wspomnienie — przynajmniej Bóg zabrał nam syna wtedy, gdy już skończyć się ma obowiązek, który nasz ród od półtora wieku wiernie wypełnia... Na cóż potem przydalibyśmy się na ziemi? — dodał Samuel z głębokim żalem — alboż nie dopełniliśmy naszego obowiązku?... Alboż ta szkatuła nie zawiera królewskiej fortuny? alboż ten dom, przed stu pięćdziesięciu laty zamurowany, nie będzie otwarty dziś rano dla potomków dobroczyńcy mego dziada?...

Mówiąc te słowa, Samuel smutnie spojrzał na dom, który widział przez okno.

W owej chwili jutrzenka już wkrótce wzejść miała.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Zatruł się alkoholem. Z Białej donoszą, że umarł 25-letni stolarz Wincenty Walaszka z Pietrzykowia, zatrudniony w rafineryi spirytusu Grossa w Białej. Pracował on w miejscu, gdzie stały naczynia z różnemi spirytualiami, a nie mogąc się oprzeć pokusie, zaczął kosztować i około 11 godziny znaleziono go bez przytomności. Wyniesiono go na świeże powietrze, do 6 godziny wieczór już nie żył.

Credo socyalistów.

W prasie angielskiej rozpoczęła się, jak wiadomo energiczna kampania przeciw propagandzie socyalistycznej, której wrogi interesom narodowym charakter zniecierpliwił wreszcie nawet te grupy i stronnictwa, które dotychczas objawiały niekłamane sympatye dla czerwonego sztandaru. W celu wyświetlenia istotnych dążeń socyalizmu rozejrzano się tedy dokładniej w ostatnich numerach czasopisma „Clarion", głównego organu socyal-demokracyi angielskiej i wydobyto z nich charakterystyczne wyznania wiary socyalistycznej.

W sprawie *religii*, o której, jak wiadomo, utrzymywał dotychczas socyalizm, że uważa ją za „rzecz prywatną" i do niczyich wierzeń się nie wtrąca, tak pisze redaktor „Clariona", Robert Blatchford, jeden z najzdolniejszych przywódców czerwonego obozu:

„Nie wierzę w prawdę ani chrześcijaństwa, ani buddyzmu, judaizmu, czy mahometanizmu. — Żadna z tych religii nie jest w mojem przekonaniu potrzebna, żadna nie podaje doskonałych zasad, według których należałoby żyć. Zaprzeczam istnieniu jakiegoś niebieskiego Ojca. Zaprzeczam skuteczności modlitwy. Zaprzeczam boskiej opatrzności. Przeczę prawdzie Starego i Nowego Testamentu, przeczę prawdziwości ksiąg ewangelicznych. Nie wierzę, aby kiedykolwiek stał się jaki cud. Nie wierzę w Bóstwo Chrystusa. Nie wierzę, że Chrystus umarł za człowieka. — Nie wierzę, iż kiedykolwiek zmartwychwstał. Skłaniam się silnie do zdania, że Chrystus nigdy nie istniał. Zaprzeczam, jakoby Chrystus w jakikolwiek sposób, w jakiemkolwiek pojęciu wstawił się za człowiekiem, zbawił go, pojednał Boga z człowiekiem, czy człowieka z Bogiem. — Zaprzeczam: iżby miłość, czy orędownictwo, czy pomoc Chrystusa, czy Buddy, czy Mahometa, czy też Dziewicy Maryi człowiekowi na cokolwiek się zdały. Nie wierzę w niebo, ani piekło".

„Ja sam obrałem własną drogę przed laty — pisze dalej Blatchford. — Przekonany, że religia chrześcijańska jest nieprawdziwa, przekonany, że każda nadprzyrodzona religia jest wroga ludzkiemu postępowi — przewidując nieunikniony między socyalizmem a tak zwaną religią śmiertelny zatarg, wydałem chrześcijańskiej religii wojnę. Do tego musiało przyjść i tak już być musi do ostateczności. Półśrodki na nic się nie zdadzą. Jestem pewien, że miałem słuszność, że postąpiłem mądrze i że socyalizm, który ostatecznie kiedyś zwycięży, będzie socyalizmem bez wiary, bez religii.

Wszelki kompromis w kwestyi religijnej jest wyłączony pod karą klęski. W tej kwestyi socyaliści i agitatorowie robotniczy (Labourists") będą zmuszeni oświadczyć się jasno... Ale partya robotnicza znajduje się między młotem a kowadłem: nie mogą wznieść sztandaru chrześcijańskiego, bo wielu z nich jest chrześcijanami; nie mogą wznieść sztandaru ateistycznego, bo jest wśród nich wielu chrześcijan... Ale pamiętajcie, że przeciwko wam stoją skojarzeni chrześcijanie, wyzyskiwacze pracy, lichwiarze, obszarnicy, dziennikarscy dostawcy kłamstw i moralnych obrzydliwości. — Wystąpię przeciw wam, jako nieprzyjaciołom Boga i brytańskiego domowego ogniska. — Cóż wy na to? Ja wiem, co czynię: rzucę się wprost na nich, a wszystko mi jedno, z jaką bronią. *Trzeba lud zbawić mimo jego woli!*"

Tyle o religii w pojęciu socyalistów. O małżeństwie zaś tak pisze pani Snowden w „Clarionie":

„Wolna, jak wiatr, żona socyalisty będzie związana tylko naturalną miłością męża i dzieci. Obrząd ślubny stanowić będzie prosta deklaracya stron wobec cywilnego reprezentanta państwa".

A dzieci? Tu znów pisze Moraln i Belfort Bax, że: „Z przejęciem socyalno demokratycznych wolności ustanie wszelka własność w dzieciach. Powstanie nowy rozwój rodziny: stowarzyszenie, mogące być dowolnie rozwiązane przez jedną lub drugą stronę".

Wreszcie o prostytutkach tak pisze pani Snowden:

„Jeżeli tak, jak dziś, kobieta upadła będzie i wtedy, za dni socyalizmu, uważana, jako konieczność, to trzeba będzie tę jej kondycyę podnieść. Kobieta upadła będzie wtedy pełnić konieczną służbę społeczną".

Prostytucya będzie tedy uważana za taki sam zawód, jak medycyna, kupiectwo, dziennikarstwo lub szewstwo.

Organizacya sklepikarzy w Krakowie.

Sklepikarzy i drobnych kupców, płacących podatku zarobkowego mniej niż 20 k., jest w Krakowie przeszło 560. Z tego na katolików przypada 400, na żydów 160. Sklepikarze nie mają po dziś dzień żadnej organizacyi i reprezentacyi swych interesów (bo do Izby handl. nie należą), ale od trzech lat dążą do zorganizowania się w stowarzyszenie przemysłowe. Przed dwoma laty wybrali więc komitet, który ułożył projekt statutu. Gdy statut został magistratowi przedłożony, magistrat zażądał opinii od Izby handlowej, która z powodów zgoła nie wytrzymujących krytyki *oświadczyła się przeciw takiemu stowarzyszeniu!* Równocześnie do Izby handl. wpłynął protest, podpisany przez 160 izrael. sklepikarzy, sprzeciwiających się utworzeniu takiego stowarzyszenia.

Wiadomo, że w Krakowie tworzy się po myśli ustawy przemysłowej *gremium kupieckie*, które ma obejmować kupców płacących wyżej 20 kor. podatku. Sklepikarze więc, gdyby im nie dano utworzyć swego stowarzyszenia, byliby nadal pozbawieni wszelkiej organizacyi. Oczywiście opinia Izby handlowej, wydana pod wpływem sklepikarzy izraelickich oraz grosistów, dostarczających drobnym kupcom towar, ma wprawdzie znaczenie, ale bynajmniej n i e o b o w i ą z u j e ani magistratu ani namiestnictwa. Faktycznie **nie ma żadnych ustawowych przeszkód do założenia przemysłowego stowarzyszenia sklepikarzy** w Krakowie i jeżeli tylko sklepikarze nie ustaną w swych zabiegach, **statuty organizacyi muszą zostać zatwierdzone.**

W niedzielę popoł. odbyło się w tej sprawie dość liczne zgromadzenie sklepikarzy w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza, w obecności instruktora przemysłowego p. Ostrowskiego i komisarza magistratu p. Nowickiego. Zebranie zagaiła pani G e b a u e r, poczem zabrał głos p. Z g ó r n i a k nawołując zebranych do organizowania się w stowarzyszenie silne, któreby skutecznie stało na straży zawodowych interesów. Stowarzyszeniu takiemu nie sprzeciwia się ustawa bo we Lwowie już ono oddawna istnieje i skutecznie działa. W końcu mowca przedłożył następujące rezolucye: „Ponieważ zakłada się w Krakowie gremium kupieckie, które ma obejmować wszelkie kategorye przemysłu handlowego, opodatkowanego powyżej 20 kor., przeto zgromadzenie sklepikarzy nie chcąc z niem wejść w kolizyę zmienia rezolucyę uchwaloną na zgromadzeniu dn. 27 stycznia br. i postanawia, że do Stow. sklepikarzy mają należeć ci, którzy płacą podatek poniżej 20 k. (poprzednio uchwalono poniżej 25 k.). W myśl zaś ustawy przemysłowej, która dozwala na organizacyę t e r y t o r y a l n ą, Stow. sklepikarzy obejmować będzie dzielnice miasta I do VI włącznie". (Dzielnice VII i VIII to Stradom i Kazimierz). Rezolucye owe przyjęło zgromadzenie jednogłośnie.

Następnie w sprawie spoczynku niedzielnego zabierali głos pp. Franciszek R a d w a ń s k i i Jamróz C h i c i a k, poczem zgromadzeni uchwalili jeszcze dodatkową rezolucyę w następującym brzmieniu: „Zgromadzenie sklepikarzy dn. 20 października 1907 r. domaga się, aby namiestnictwo jak najrychlej uregulowało spoczynek niedzielny, w sprawie którego tyle już wnoszono petycyj".

Z kolei przemawiał ks. M y t k o w i c z żaląc się na szykany, jakich doznają sklepikarze w dążeniu do organizacyi i ubolewając nad tem, że namiestnictwo dotąd statutu nie zatwierdziło. Sprawę tę wyjaśnia instruktor p. O s t r o w s k i, iż namiestnictwo jeszcze statutu nie otrzymało, bo statut jeszcze znajduje się w magistracie. Po uchwaleniu rezolucyj zamknięto obrady około g. 6-ej.

Imiona i charakter.

Pewnego dnia — opowiada w „Matin" Jan d'Orsay — zjawił się u mnie jegomość o czole wyniosłem i brwiach krzaczystych. Przedstawił mi się jako p. de Rochetal, profesor grafologii i prosił o dziesięć minut posłuchania. Nie czekając na moją odpowiedź wyjął z kieszeni plikę papierów.

— Bo muszę panu powiedzieć — zaczął — że wynalazłem nową naukę. Zowie się onomatologia i zasadza się na — poznawaniu charakterów wedle imion. Zobowiązuję się określić usposobienie człowieka — z jego biletu wizytowego. Imię daje klucz do poznania wad i przymiotów: Juliusz nie może być podobnym do Leopolda, Julia różnić się będzie zawsze od Maryi. Alicya! O! nie wiesz pan nigdy Alicyom!

Spostrzegł, że się niedowierzająco uśmiecham.

— To rzecz zupełnie poważna — rzekł z naciskiem. — Jest to owoc moich dwudziestoletnich studyów. Za samą pracę nad tym przedmiotem należy mi się trochę szacunku — dodał, patrząc na mnie z wyrzutem.

Rzucił na stół swoją plikę papierów.

Ułożyłem — mówił — katalog z dwustu imion. Przy każdem imieniu jest — odpowiednia charakterystyka. I śmiem twierdzić, że katalog winien się znajdować w bibliotece każdego rozumnego człowieka. Mogą mnie wyśmiewać tylko ci, którzy nie zdają sobie wogóle sprawy z doniosłości wszelkiej wiedzy. Niech tacy żenią się, nie zważając na imiona kobiet, niech dają dzieciom na chrzcie takich patronów, którzy im nieszczęście przyniosą. To już ich rzecz. Ja spełniłem mój obowiązek — tem gorzej dla tych, którzy mnie słuchać nie zechcą.

— Jakto! mój panie! — zawołałem — twierdzisz pan, że wyborem imienia stanowię o przyszłych wadach lub zaletach mego syna. To niedorzeczne!

Pan de Rochetal spojrzał na mnie wzgardliwie.

— Proszę mi udzielić pięciu minut dla wyjaśnienia sprawy, a pozorny absurd ukaże się panu w innem świetle. Muszę zacząć od zaznaczenia, że każda epoka miewa swoje ulubione imiona. I tak naprzykład: od r. 1830 do 1880 była era — Juliuszów. Juliuszowie są pozytywiści, filistrzy, egoiści, ludzie praktyczni. Nie próbuj pan zwracać się o pożyczkę do Juliuszów — nie da ci żaden.

— Wiem coś o tem — szepnąłem — ale, gdybyż tylko sami Juliuszowie nie chcieli mi pożyczać pieniędzy!

— Obecnie przyszła moda na — Emilów, Pawłów, Jerzych, Jakubów. Nasze babki nie wstydziły się nosić imion: Katarzyny, Doroty, Anny. Dziś mamy: Yvonny, Paole, Janiny. Że też ludzie nie zmiarkowali, iż pewne imiona od paru tysięcy lat stoją pod pewnym znakiem. Św. Piotr, założyciel Kościoła Chrystusowego, z pokolenia na pokolenie przekazuje ludziom spokojną energię, cierpliwość, zmysł porządku, ładu, organizacyi. Pawłowie na wzór swego patrona, wielkiego apostoła, są wymowni, żywi, pełni zapału i żądzy czynu. Jerzowie, tak jak święty pogromca smoka, odznaczają się dużym wzrostem, pięknością, siłą.

A teraz zechciej pan zauważyć: Leonowie bywają rozumni, skromni. Ludwikowie — pracowici ale porywczy. Janowie — namiętni, przekorni. Henrykowie!... O! nie mogę dość gorąco zalecić rodzicom, aby dawali swym synom to imię. Uczciwość, energia, szlachetność i rozum są jego cechami.

Teresy, na wzór świętej z Avili, bywają słodkie, idealne marzycielki o wybujającej fantazyi, Heleny, zwykle piękne i — płoche. Wzięły to podwójne dziedzictwo po żonie Menelausa. Zuzanny bywają lekkomyślne. O Alicyach — lepiej nie mówić: egoistki, złośnice, mają głowy zaprzątnięte myślami grzesznemi. Julie — odznaczają się wielką pobudliwością, temperamentem ognistym (to samo świadectwo wydał im Kisielewski „W sieci". Dopisek — nie Rochetala). Ludwiki mają dobry charakter, ale słaby umysł. Pauliny bywają piękne i kochane przez mężczyzn. Potrzebują silnej ręki. Eugenie — miewają natury słabe, w pożyciu są łatwe. Marty natomiast, samowolne są, lecz dzielne. No, dość już na dzisiaj — zakończył pan Rochetal — onomatologia, mój panie, jest nauką przyszłości i odda dzieciom naszych dzieci przysługi olbrzymie.

Z SALI SĄDOWEJ.

Milion marek na szkodę państwa pruskiego.

W sobotę wieczorem, w dalszym ciągu rozprawy, rozpoczął replikę prokurator dr. Brason i zbijając wywody obrońców zaznaczył, że czyny jakich dopuścili się obwinieni, mimo że za granicą, muszą być uznane za niemoralne i karygodne. Z kolei replikował zastępca strony poszkodowanej dr. Kłębkowski, motywując szkodę jaką przez oszukańcze manipulacye oskarżonych poniósł skarb państwa niemieckiego i cały szereg bankierów.

W poniedziałek, w trzynasty dzień rozprawy, rozpoczęły się repliki obrońców dr. Frühlinga, Seinfelda, Heskiego, Badera i Eichenbauma. Popołudniu nastąpiło resume przewodniczącego. Wyroku, który zapadnie późno wieczorem, oczekują tłumy współwyznawców obwinionych w sali i przed gmachem sądowym.

M. Mc. DONNEL BODKIN.

NITKA BAWEŁNY.

Przepisała Marya Bursowa.

(Ciąg dalszy).

— Ale to jeszcze nie dowód bym miał być włamywaczem.

Policyant zrobił głupią minę a więzień zaśmiał się szczerze z tej odpowiedzi.

— Zresztą zdaje mi się, że człowiek ten zawsze trochę utykał.

— Czy nie wiesz, Brunker, czy to prawda? — zapytał sędzia.

Policyant się zakłopotał. Zdawało mu się jakby rzeczywiście Bill zawsze jedną nogą powłóczył. Ale tak jak od wczoraj nigdy nie kulał. Jakże to miał sędziemu wytłómaczyć?

— Tak, wasza miłość, trochę zawsze utykał, ale przecież nie tak....

— Dosyć, Brunker, — przerwał sędzia. — Zdaje mi się żeś się zbytnio pospieszył. Podsądnego wypuścić. Dziękuję, doktorze Coleman. Do widzenia!

Oskarżony, opuszczając ławę oskarżonych, rzucił na doktora spojrzenie wyrażające więcej rozweselenia jak wdzięczności. Przed drzwiami sali sądowej spotkali się obaj.

— Przyjdźcie za godzinę do mnie, Simons — rzekł doktor spokojnie.

— Możecie mi znowu uporządkować pracownię. Wszystko tam jeszcze w nieładzie od bytności tego łotra.

— Przyjdę, panie doktorze, — rzekł Bill Pluck uprzejmie.

— Dziękuję.

Dobre imię włóczęgi od tego wypadku ucierpiało nieco u sąsiadów.

Podzielali oni po części zapatrywanie policyanta, i starali się go unikać. Tylko doktor Coleman nie uważał go widocznie za złodzieja, gdyż okazywał mu więcej jeszcze dobroci jak przedtem. Dawał mu ciągle robotę i zaopatrywał hojnie w pieniądze, które Bill każdym razem zanosił do szynku, tak że zdawało się iż się na śmierć zapije.

Wszystko szło już znowu zwykłym trybem, gdy nastąpił znów niezwykły wypadek — tym razem trzeci i ostatni.

Signor Montifero sprowadził się w tę samą dzielnicę. — Jeśli afisze głoszące jego sławę miały słuszność, imię jego znane było po całym świecie. Ponieważ jednak możliwem jest, że ktoś z czytelników nic nie słyszał o signorze Montifero, damy więc krótki wyciąg tych właśnie ogłoszeń.

Signor Montifero — stało — tam, sławny uczeń profesora Mesmera, hypnotyzer, wniknął w największe głębie życia, i zbadał wszystkie ich tajemnice; przez swoją wszechstronną wiedzę i szerokie badania udało mu się połączyć harmonijnie spirytyzm Wschodu z nauką Zachodu. Na wszystkich dworach panujących, jak i w salach uniwersyteckich Europy słuchano wykładów jego i dowodzeń z najwyższym podziwem.

Jeśli zważymy wielkość jego sławy i jego wiedzy, to signor Montifero był bardzo skromnym człowiekiem; ani podziw panujących, ni wielkich uczonych nie wbiły go w dumę. Zadowalał się salą średnich rozmiarów, o nie bardzo arystokratycznej dzielnicy, a poniżał się do tego stopnia, iż sam roznosił swoje ogłoszenia.

Bill Pluck odrazu poczuł wielki pociąg do signora Montifero, co tembardziej dziwiło ludzi, gdyż ten nie był zbyt hojnym w rozdawaniu pieniędzy ani trunków. Ale Hypnotyzer zdawał się dziwny wpływ wywierać na włóczęgę, który znów pożytecznym mu był znając dokładnie stosunki miejscowe. Bill Pluck naklejał dla Włocha afisze i pomagał mu przy urządzaniu sali. Rozmaitemi uwagami naprowadził go na myśl, by zaprosić doktora Colemana na przewodniczącego komisyi kontrolującej przy jego demonstracyach.

Signor, przystojny czarnowłosy pan, z bardzo grzecznemi manierami, miał dużo trudu z nakłonieniem doktora do tego.

— Nie powinieneś mi pan odmawiać, panie doktorze, — mówił. — Imię pańskie, stanowisko — rzekłbym prawie — figura pańska są dla mnie ogromnej wartości. Między nami są nawet pewne punkty styczne; mamy obaj trochę odległe pole wiedzy do uprawy.

— Ależ ja nienawidzę hypnotyzmu, i nie wierzę weń.

— Nienawiść a niewiara wykluczają się nawzajem, łaskawy panie. Nienawiść pańska jest, że tak powiem dowodem pańskiej wiary. Pan sam byłbyś doskonałem medyum, gdyby pan pozwolił.

— Nigdy w świecie, — krzyknął doktór niecierpliwie — nie pozwolę nigdy na podobną maskaradę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 22 października 1907.

Z teatru miejskiego. Na afiszu najbliższej premiery sobotniej ukażą się obok siebie: imię największego klasycznego dramatopisarza Francyi i nazwisko najwybitniejszego pisarza scenicznego we współczesnej literaturze polskiej: danym będzie „Cyd" Corneille'a w przekładzie Wyspiańskiego. Próby odbywają się już od tygodnia.

Czwartek bieżącego tygodnia przyniesie nową sztukę, nie graną dotąd w Krakowie: „Wojna domowa" komedya w 3 aktach p. Zygmunta Przybylskiego, autora „Wicka i Wacka". Komedya ta, jak większość utworów p. Przybylskiego, osnuta jest na tle stosunków wiejskich; rozgrywa się w dworku szlacheckim polskiej wsi.

„Metamorfozy Cyda". Pod tym tytułem wygłosi odczyt p. A. Grzymała-Siedlecki w większej sali Starego teatru we czwartek dn. 24 b. m. o godz 5 pop. Odczyt ten będzie niejako konferencyą przed sobotnią premierą klasycznego dramatu Corneille'a — i zgromadzi niewątpliwie inteligentną publiczność, interesującą się życiem sztuki teatralnej.

W odczycie biorą współudział artyści dram. teatru miejskiego pp. Irena Solska, Stanisława Wysocka i Józef Węgrzyn, którzy recytować będą deklamacyjne fragmenty odczytu.

Ceny mięsa w Krakowie. Z cechu rzeźników i masarzy w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu obniżenia cen żywego towaru, rzeźnicy krakowscy postanowili ceny mięsa obniżyć i złożyli przez swego starszego pismo do Magistratu z oświadczeniem, iż obniżyli ceny mięsa z dniem 16 b. m.

Pismo to zostało doręczone przez starszego cechu do rąk pana prezydenta miasta i ogłoszone na posiedzeniu Rady miejskiej.

W niektórych dziennikach pojawiły się artykuły, w których zarzucano rzeźnikom, iż przyrzeczenia, tyczącego się obniżenia cen mięsa nie dotrzymują.

Chcąc sprawę dokładnie wyjaśnić, starszy cechu zarządził, aby każdy z poszczególnych członków cechu, prowadzący sprzedaż mięsa, ceny tegoż od dnia 16 bm. podał i swoim własnoręcznym podpisem zaopatrzył. — Rezultatem tego było, iż wszyscy rzeźnicy ceny mięsa obniżyli i pierwotnego przyrzeczenia dotrzymali. — Relacyę tą obecnie przesłał cech do prezydyum miasta.

Że przypuszczalnem jest, iż powstały po 16 b. m. nieporozumienia między kupującymi, a rzeźnikami w jatkach, cech podaje, iż mogło to nastąpić, że kupujący tamże nie wiedzieli, iż w jatkach sprzedaje się oprócz mięsa drugiej jakości, także w niektórych mięso pierwszej jakości, i, że kupujący chciał płacić mięso pierwszej jakości za mięso drugiej jakości.

Cech w piśmie, przesłanem do prezydyum, dokładnie nadmienił, iż w jatkach niektórzy rzeźnicy sprzedają także mięso pierwszej jakości. Zarzucanie więc rzeźnikom, jakoby przyrzeczenia, tyczącego się obniżenia cen mięsa, nie dotrzymali, są nieuzasadnione, gdyż według pierwotnego postanowienia, ceny mięsa obniżyli i nadal po podanych magistratowi cenach będą mięso sprzedawali. *J. Bialik*, starszy cechu.

Otwarcie szkoły uzupełniającej dla pomocników restauratorskich i kawiarnianych, odbyło się w poniedziałek o godzinie 10-tej rano w budynku Akademii handlowej. Otwarcie odbyło się w obecności starszych z cechu restauratorów i kawiarzy z prezesem p. Miedniakiem na czele, instruktora przemysł. p. Ostrowskiego, naczelnika wydziału szkolnego p. Zaczka i dyrektora Akad. handl. p. Kannenberga.

Na kurs ów zgłosiło się dotąd 13-tu chłopców.

Pierwszy zabrał głos p. Miedniak, który uskarżał się, że skutkiem oporu wielu właścicieli restauracyj i kawiarń, tak nielicznie zebrali się uczniowie a zwróciwszy się do obecnych przedstawicieli prosił, aby zmuszono oporne firmy do liczniejszego zapisywania swych pomocników na kurs uzupełniający, kiedy nie chcą tego zrozumieć sami, że to leży nietylko w interesie kraju ale i w ich samych. Następnie zwrócił się do młodzieży, zachęcając ją do pilności w nauce. — Z kolei przemawiali jeszcze dyrektor Kannenberg i p. Ostrowski. — Ostatni wyraził uznanie dla pomocników gospodnio-szynkarskich, którzy przez zbieranie różnych składek w znacznej części przyczynili się finansowo do otwarcia uzupełniającego kursu. — Na koniec p. Sauer, jako kierownik owej szkoły nakreślił plan nauki, która obejmować będzie rachunkowość, kaligrafię, a w przyszłości i języki obce. W budynku Akademii odbywać się będzie nauka od godziny 10—12 przed południem w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. Przez pozostałe dnie w lokalu „Bratniej pomocy kelnerów" będzie wykładane „servierkunde" tj. nauka o zachowaniu się i obejściu z gośćmi.

Związek teatrów i chórów włościańskich. Dnia 17-go bm. po południu odbyło się we Lwowie posiedzenie Komisyi literackiej Związku. — Po ukończeniu dyskusyi nad sprawami Związku przeczytano kilka nowych sztuk ludowych, nadesłanych przez autorów, pomiędzy niemi jedną, naprawdę piękną i wartościową, osnutą na motywie „wozu Drzymały", a napisaną wierszem przez p. Józefa Rączkowskiego pt. „Drzymałowie".

Sztuka p. Rączkowskiego ukaże się w najbliższych dniach w książce, w wydaniu księgarni H. Altenberga we Lwowie, prawdopodobnie jako inauguracyjny tomik biblioteki „Związku teatrów włościańskich", której wydawnictwo podjął p. Altenberg w porozumieniu z komisyą literacką Związku.

Budowy kanałowe w Krakowie. Niebawem wyda ministerstwo handlu koncesyę na budowy kanałowe w Krakowie. Od chwili ukończenia politycznego obejścia, które nastąpiło dnia 20 czerwca b. r. trzeba było obok rozmaitych prac przygotowawczych załatwić jeszcze inne kwestye. Rozdanie robót nastąpi prawdopodobnie tak, aby można było w pełni wyzyskać sezon budowlany roku przyszłego. Zupełne wykonanie budowli kanałowych potrwa 3 lata i kosztować będzie 14 milionów koron, z czego wydanych będzie pod koniec roku przyszłego około $5^1/_2$ miliona koron.

Wieczór muzyczno-dramatyczny, urządzony staraniem Stowarzyszenia manipulantek pocztowych w sali klubu pocztowego, zgromadził nader liczną i doborową publiczność, przeważnie ze sfer pocztowych. — Na program wieczorku składały się dowcipne monologi, wypowiedziane ze swadą i zacięciem przez p. K. Z. Wyborne odegrana jednoaktówka, starannie wyreżyserowana przez p. Senowskiego, w której rzęsiste oklaski zbierały zarówno panie jak i panowie za pełną swobodę, o niepozbawionej elegancyi grę sceniczną. — Do uświetnienia produkcyi przyczynił się w wielkiej mierze współudział znanego i cenionego w muzycznych kołach Krakowa śpiewaka prof. Stanisława Bursy, który przy artystycznym akompaniamencie p. Bron. Poźniaka odśpiewał kilka pieśni z artystyczną miarą. Ceniony i ulubiony śpiewak, nagrodzony rzęsistymi oklaskami, odśpiewał parę piosnek nad program. — Wieczorek, po którym nastąpiły tańce, pozostawił nader dodatnie wrażenie na swoich uczestnikach.

Uroczysty wieczór Kościuszkowski odbył się w niedzielę 20 b. m. w sali „Sokoła" krakowskiego o godz. 7 wieczór. — Na program złożyło się słowo wstępne, wypowiedziane w duchu patryotycznym przez prof. M. Magierę, Chór „Sokoła" podgórskiego, który pod dzielną batutą p. St. Kowickiego odśpiewał poprawnie kilka narodowych pieśni i znakomita deklamacya p. A. Leszczyckiego. Pod koniec wszedł na salę przy dźwiękach muzyki sokolej zastęp Sokołów z sztandarem na czele, poczem nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom w zawodach Kościuszkowskich i zawodach we Lwowie. Nagrodzonymi zostali druhowie: Szczęsny Ruciński, Jędrzej Długopolski, Edward Profic, Gustaw Gołoubek, Karol Reifland, Stanisław Wojciechowski, Bernard Miller, Leopold Fortuna, Waleryan Lesiecki, Mieczysław Tylko, Józef Malik, Stanisław Siczek, Stanisław Bielecki, Bronisław Górski i Bolesław Olejak.

Po uroczystości nastąpiła wieczornica dla członków „Sokoła".

Tania kuchnia „Biura Sprawdzań" została przeniesiona na ulicę Jagiellońską l. 8 i wydaje obiady po 20 hal., kolacye po 16 i po 10 hal. Osobny pokój dla pp. studentów.

Włamanie. Nieznani sprawcy włamali się w sobotę wieczorem do mieszkania Natana Ungara, przy ul. Dajwor l. 6, skąd podczas jego nieobecności, porozbijawszy szafy i skrzynię skradli cały szereg garderoby. Za sprawcami śledzi policya.

Ze stacyi ratunkowej. W nocy z soboty na niedzielę zgłosił się na pogotowie ratunkowe 22-letni murarz Jan Śliwiński, którego jeden z towarzyszów od kielni ugodził nożem w plecy.

W niedzielę rano opatrzyło pogotowie ratunkowe 55-letniego fornala Kazimierza Biernata, który najechany przez automobil, odniósł kilka dotkliwych obrażeń na obu nogach i głowie.

Awanturnicza noc z niedzieli na poniedziałek obfitowała przeważnie w wypadki, które smutnie świadczą o bezpieczeństwie w naszem mieście. — Pogotowie ratunkowe pracowało bez wytchnienia. I tak na przechodzącego ul. Karmelicką, o godz. 9 wieczór, ogrodnika z Czarnej Wsi p. Ignacego H. nieznany jakiś opryszek rzucił się z bokserem w ręku. P. H., nie tracąc przytomności, zasłonił się ręką, skutkiem czego został dotkliwie raniony w dłoń. Opryszek zbiegł.

O godz. 10 wieczór napadł na 23-letniego fryzyera, Maksa Bekowicza w ulicy Szerokiej jego szwagier wspólnie z kilkoma mu nieznajomymi ludźmi, którzy laskami i kamieniami poranili go na głowie i twarzy.

O godz. 2 w nocy napadł jakiś drab pod Główną pocztą na 20-letniego wyrobnika Stanisława Drabika i nożem zadał mu dwie głębokie rany w głowę.

Również w nocy zawezwano Pogotowie na Kaźmierz, gdzie w jednym z szynków, podczas bitki, poraniono głowę kuflami wyrobnikowi Kasprowi Rzeźniakowi.

Bitwa z policyą pod szynkiem.

W niedzielę w południe był Kaźmierz widownią ogromnej awantury, wywołanej przez pijanych wyrobników. Mianowicie w szynku Huperta przy ul. Bożego Ciała, 35-letni wyrobnik z Olszy Andrzej Maciejaszek, używał sobie na bawarze i wódeczności. Choć zabrakło mu pieniędzy pił dalej, skutkiem czego przyszło niebawem do sprzeczki z szynkarzem, gdy ów upominał się o zapłatę. Maciejaszek zapłacić nie chciał, bo nie miał czem, szynkarz wezwał więc interwencyi policyanta Muchy. Awanturnik zaś obejrzał się za sukursem w szynku i wnet kilku jego kompanionów porzuciwszy pijatykę stanęli w jego obronie i postanowili niedopuścić do aresztowania. Policyant znalazł się w trudnem położeniu, i zawezwał jeszcze drugiego policyanta do pomocy, a nawet policyę konną i dorożkę, pragnąc awanturnika odwieźć pod telegraf. Tymczasem liczna rzesza zwabionych z całego niemal Kaźmierza wyrobników a przeważnie włóczęgów obległa szynk, gotując się do odbicia aresztowanego. Skoro policyanci wśród krzyków i gwizdów tłumu wyprowadzili z szynku Maciejaszka, awanturnik rzucił się na policyanta Muchę, uderzył go w twarz, połamał ryngraf i poobrywał mu wszystkie guziki; zarazem banda towarzyszy szynkownianych poczęła kamieniami i ułamkami cegieł prać obydwóch policyantów. Policyant Mucha nie stracił jednak rezonu, nie wypuścił Maciejaszka i usiłował wpakować go do dorożki. Awanturnik opierał się zawzięcie, chwycił policyanta pod gardło, a gromada andrusów pięściami grzmociła władzę. W obronie życia pol. Mucha dobył szabli i ciął nią w głowę Maciejaszka, zadawszy mu szeroką ranę. W tej jednak chwili na wezwanie konnego policyanta przybył komisarz z 10-ma policyantami i dzięki ich energicznej interwencyi rozproszył się tłum atakujących, z których udało się aresztować tylko trzech, 42-letniego wyrobnika Jana Rusina, 36-letniego Wincentego Makowieckiego i 40-letniego Józefa Juśkiewicza. Rannego Maciejaszka opatrzyło pogotowie i odwiozło do szpitala św. Łazarza, awanturników zaś za gwałt publiczny odstawiono do aresztów pod telegraf.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „W przystani".
Środa: „Piękna Mirandolina" i „Lita et Compagnie".
Czwartek: „Wojna domowa".
Piątek: „Szkoła".
Sobota: „Cyd".
Niedziela o godzinie 3-ciej popoł.: „Złota czaszka".
Niedziela o godz. 7-mej wiecz.: „Cyd".

Zamykanie jatek w niedziele.

Namiestnictwo nadesłało w piątek rozporządzenie, aby **jatki i sklepy masarskie** były w niedziele (z wyjątkiem 3 miesięcy letnich) w **Krakowie, Podgórzu i okolicy zamykane.**

Czeladź rzeźnicka w zupełności przeprowadziła swe postulaty.

Hrabina Zamojska powróciła.

Rzekoma krwawa tragedya — zmieniła się w komedyę, podobno dość pikantną, ale jeszcze nie zupełnie wyjaśnioną. Hrabina Adamowa Marya Zamojska nie została wcale zabitą, a jeśli została napadniętą, to nie w celu morderstwa i grabieży. Podobno przejęta strachem nerwowym wysiadła na stacyi Małki w gorączkowym pośpiechu z wagonu, poczem miała udać się piesze do Rozwadowa, oddalonego o cztery wiorsty majątku kuzyna swojego, Karola Zbigniewskiego...

Do Warszawy wróciła chora, prawie w malignie. Rodzina, która sama prasę zaalarmowała, na razie nie udzieliła prasie informacyj co do zagadkowego wypadku.

Hrabina Zamojska odnaleziona. — Chciała incognito odwiedzić kuzyna.

Warszawa. (Pet. ag. tel.) Hrabina Zamojska przybyła wczoraj (w sobotę) chora do domu swego ojca hr. Potockiego. — Przypuszczają, że hrabina podczas podróży na stacyi Małki poczuła się chorą skutkiem nerwowego podrażnienia i chciała piechotą dostać się **do posiadłości swego kuzyna oddalonej od dworca o 4 klm.** Lekarze oświadczają, że hrabina Zamojska nie jest w możności poczynienia jasnych zeznań.

Telegramy „Nowin".

Nabożeństwo na Kahlenbergu.

Wiedeń. Wczoraj w południe w kościele na Kahlenbergu odbyło się doroczne nabożeństwo na pamiątkę odsieczy Wiednia przez króla Jana III. Kościół był szczelnie zapełniony. Nabożeństwo celebrował ks. poseł Rzeszótko, kazanie wygłosił ks. Kubliński. Członkowie Koła polskiego zgromadzili się licznie. Między innymi przybył prezes Abrahamowicz z małżonką, dalej wicepr. Izby Starzyński, Petelenz, Głąbiński i i. Tow. „Ojczyzna" i czeskie „Cyryla i Metodego" wystąpiły ze sztandarami. Po nabożeństwie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę". Następnie odbył się obiad, na którym po toaście ks. Kublińskiego na cześć papieża i cesarza, przemawiali pp. Głąbiński, German i i.

Rozłam w partyi niezawisłości.

Budapeszt. Poseł Hentaler napisał list do min. Kossutha z doniesieniem, że występuje z partyi niezawisłości z powodu ugody, której treść obszernej poddaje krytyce. (Prócz Hentalera wystąpi z partyi jeszcze kilkunastu posłów.

Wygnanie biskupa wileńskiego.

Petersburg. Były członek dumy biskup wileński br. Roop, został usunięty ze swych dotychczasowych funkcyi. (Jest to nowy gwałt rządu rosyjskiego, który dwukrotnie biskupa wzywał do Petersburga.

Przyjaciele spiskowców.

Petersburg. Amerykanie William i Arglik Walling zostali aresztowani ubiegłej nocy. Znaleziono u nich pamflety i inne rękopisy. Walling pisywał do gazet amerykańskich i rozporządzał wielkiemi sumami, któremi wspierał spiskowców.

Cholera.

Petersburg. Gubernie połtawska, wołyńska, lublińska, mohylowska i mińska zostały uznane za zagrożone bolerą.

Wybory w Belgii.

Bruksela. Wybory do rad gminnych przeszły zupełnie spokojnie. W wielu miejscowościach kartel liberalno socyalistyczny zwyciężył przeciw katolikom. W Brukseli stan sił stronnictw nie zmienił się.

Wesoła Serbia!

Belgrad. Z powodu odroczenia skupsztyny przyszło w izbie do wielkich skandali. (Król Piotr żyje na wulkanie; niepopularność jego, a szczególniej niepopularność następcy tronu wzrasta).

Trzęsienie ziemi.

Taszkend. Wczoraj rano odczuto tu bardzo długie trzęsienie ziemi. Wyrządziło ono znaczne szkody.

Paryż. Dzienniki donoszą, że wobec napadu wojsk Mulej Hafida, na dwie kompanie francuskie, Francya przejdzie do kroków zaczepnych.

Jaures przeciw Hervemu.

Narbonne. Na zebraniu urządzonem przez partyę socyalno-demokratyczną wygłosił Jaures mowę, w której występywał przeciw ideom Hervego i oświadczył, że dezercya byłaby tchórzostwem.

Walki w Marokko.

Paryż. Jenerał Drude donosi, że dwie kompanie przedsięwzięły rekonesans przyczem przyszło do walki z Marokańczykami. Po stronie francuskiej zginęło dwóch żołnierzy a 6 odniosło rany.

20 robotnic utonęło.

Sztokholm. „Svenska Telegrambyrau" donosi z Ulonborga, że w tamtejszym porcie przewróciła się łódź żaglowa holowana przez parowiec. W łodzi tej oprócz jej właściciela znajdowało się 24 robotnic. 20 robotnic zatonęło.

Wypadek króla Alfonsa.

Madryt. Król Alfons, który automobilem objeżdżał miejscowości w prowincyi Lersa dotknięta katastrofą powodzi uległ wypadkowi przy przeprawie przez tymczasowy most, który się załamał a automobil wraz z królem spadł do wody. Król nie odniósł zranienia.

Rozmaitości.

Następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand ma przybyć dnia 7-go listopada w odwiedziny do Romana hr. Potockiego, do Łańcuta. Naturalnie przyjście do skutku tej podróży zależeć będzie od stanu zdrowia cesarza. Na przyjęcie arcyksięcia czynione są w Łańcucie odpowiednie przygotowania.

Napiórkowski, słynny opryszek lwowski, został w towarzystwie również znanego Bolesława Fritza aresztowany w Wiedniu pod zarzutem rozbicia i okradzenia kasy w bożnicy na Schmalzhofgasse.

Straszna niańka. Jak donoszą z Monachium, aresztowana tam niańka, 14-letnia Ida Schnellówna, o której pisaliśmy już wczoraj, popełniła prawdopodobnie jeszcze siódme morderstwo na dziecku pewnej rodziny monachijskiej, u której służyła również za niańkę, przed kilku miesiącami. Poddano ją wówczas badaniu, z powodu jednak braku dowodów wypuszczono następnie na wolność, wskutek czego i nadal pełniła służbę w różnych domach. Małoletnia morderczyni odznaczała się w szkole złośliwością i lenistwem. Pracodawcy jej zauważyli też, że była fałszywą. W obecności ich ściskała i pieściła powierzone sobie dzieci, gdy jednak nie patrzano na nią, poruszała niemowlę i wymykała się z domu.

Jaka będzie pogoda we wtorek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej:

Glicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona i równomiernie trwająca.

Polska u stóp Chrystusa.

wedle obrazu T. Butkiewicza karta korespondencyjna treści religijno patryotycznej wyszła świeżo w **kolorach** nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
św. Jana 6, (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 706.

Cena sztuki 10 hal; tuzin 1 K., 100 sztuk 8 Koron.
Na porto 1 sztuki 10 hal.
Na porto tuzina 35 hal., na porto 100 sztuk 60 hal. dołączyć należy. 683d



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miej...

Czekoladę
ZDROWIA I WANILIOWĄ
(własny wyrób) poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 680e

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin“**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

PIERWSZORZĘDNY 348
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Potrzebna jest zdolna pani lub panna, katoliczka, do udzielania wskazówek przy robieniu pończoch na maszynie, którą posiadam w domu. Zgłoszenia listownie z podaniem adresu Kraków, główna poczta Poste-Rest. R. A. 80. 1049

Bazar przemysłu krajow. w Zakopanem poszukuje służącego do wszystkiego — kawalera, który mógłby zarazem pełnić czynności stróża w domu, — wymagane dobre polecenia. 1057

Oficyalista prywatny
z ładnem pismem
władający językiem polskim i niemieckim
z bar. dobremi świadectwami
kilkunastoletnią **praktyką** biurową
poszukuje posady zazaz.

Łaskawe zgłoszenia pod „Praca“ poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Poszukuje się 2 zdolnych mechaników dla większego składu maszyn do szycia. Zgłoszenia do administr. „Nowin“ Kraków, Rynek 8 I p. pod „Mechanik“. 1071

Do sprzedania.

Sklep korzenny dobrze się rentujący z powodu choroby właściciela zaraz do sprzedania. Kraków, ul. Batorego 12. 1072



Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr

Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadwordny dostawca
w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek	K 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf“ anker rem. zegarek	K 7·—
Niklowy budzik K 2·90, 8 sztuki	K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar	K 8·40
z podwójnych kopertach	K 19·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 848

Znakomite kawy
poleca handel pod firmą:
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848

Story
patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 711
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków, Zwierzyniecka 8.
Zamówienia na prowincyę uskuteczania się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

Wałeczki elastyczne
Kit i Gips
do zaopatrywania dziur i okien od przeciągów i zimna.
1016 Największy wybór
LATAREK
stajennych i ręcznych, polecają
Reim i Spółka
Kraków.

Teofil Bękner
Kraków, ul. Długa l. 4
(naprzeciw Izby Handlowej)
poleca
wszelkie przybory do szycia i haftu
po najniższych cenach. 1028d

„Przewodnik dla organistów“.
zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reperacye i strojenie ich samemu uskuteczniać itd. jest do nabycia w Adm. „Głosu Narodu“.
Cena egz. broszurow. kor. 3
w oprawie w półpłótno „ 4
Na przesyłkę pocztową 45 hal.

PALARNIA KAWY
Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY ... KRAKÓW
poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“
po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu
JANA WOLNEGO
przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim
Filia: **ulica Kopernika l. 6.** — Telefon Nr. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 791

OZYASZ HERBST
w Krakowie ulica Mikołajska l. 6.
poleca swój 1064
SKŁAD MEBLI
wszelkiego gatunku. Ma także wielki wybór w użytych meblach i wypożycza takowe po umiarkowanych cenach, oraz kupuje i zamienia stare meble na nowe.

Polski Cennik na rok 1907.
Z przeszło 3000 illustracyj wysyła na żądanie każdemu gratis i franko
PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW
HANNS KONRAD ck. dostawca dworu w Brüx (Czechy) Nr 635.



Z garek niklowy remontoir K. 3 —. System Roskopf Patent K 4·—. Roskopf Patent K. 5 —. Zegar niklowy registrowany „Adler Roskopf“ anker remontoir K. 7·—. Pozłacany remontoir z werkiem „Luna“ i podwójną kopertą K 8·50 Srebrny remontoir, zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K. 8·40, podwójnie kryty K. 12·50. Srebrny opancerzony ze sprężyną, 15 gr. ważący K. 9·80. Ruski Tula remont. z werkiem „Luna“ K. 10·50. Zegarek z kukułką K. 8·50. Budzik K. 2·90, z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·30, kuchenny K. 3. — Do każdego zegarka 3-letnia gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków. 999

FARBIARNIA I PRALNIA CHEMICZNA
pod firmą:
Witalisa Utelskiego
Kraków, Karmelicka 17
przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe, i t. p. w całości lub prute.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jaknajprędzej
1027 za pobraniem pocztowem.

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna!



Proszę uważać! Od moich instrumentów muzycznych nie płaci się cła, bo wszystkie są wyrobami krajowymi. Gwarancya: W razie niezadowolenia wymiana, albo zwrot pieniędzy.
Polecam najlepsze harmoniki ręczne nr 806 1/4 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów. Wielkść 31×15 1/2 cm. K. 7·90; nr 807 1/4, 10 fałdów, 3 registry, 70 głosów, wysokość 31×15 1/2 cm. K. 8·60; nr 663 1/4 „Harmonia: Przyjaciel ludu“, 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, z podwójnem brzmieniem i 3-ma rzędami trąbek, wielkość 31×15 cm. K. 7·40. Lepsze harmonijki po K. 9·50, 10·20, 12·—, 14·20, 16·50 i wyżej można wybrać z mojego katalogu! **Gwarancya za czystą i solidną robotę.** Wysyła za zaliczką ck. dostawca dworu
Hans Konrad, Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx
995 **Nr. 638 (Czechy).**
Cenniki z przeszło 3000 ilustr. wysyła każdemu darmo i opłatnie.

KISZONĄ KAPUSTĘ
1055 **polską, znakomitą,**
poleca handel:
Michała Nodzeńskiego
Kraków, Floryańska 40
w najniższej cenie.

Restauracya
nowo otwarta
przy ulicy Szpitalnej L. 19
z pokojem do śniadań,
zaopatrzona w kuchnię doborową
oraz
w najlepsze różnych gatunków
trunki wyskokowe,
wina austryackie i zagraniczne
PIWO
monachijskie i pizneńskie.
potrawy i przekąski zimne i gorące
wydaje po cenach umiarkowanych.

Lokal położony w pobliżu teatru miejskiego otwarty jest do godz. 2 w nocy.

Polecając się łaskawym względom i odwiedzinom Szanownej PT. Publiczności

Kreślę się z poważaniem
J. Bisanz
restaurator

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA
DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

WINCENTY SATALECKI
Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona
FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH
w Krakowie, ul. Floryańska L. 18, 188
wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i wędzonkę z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. **Dwa razy dziennie świeży towar.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

BOA strusie, marabou i futrzane.

Najświeższe i najmodniejsze
Artykuły wełniane i włóczkowe
jako to: 1024
Halki damskie i dziecięce.
Bolera damskie i dziecięce.
Pończochy damskie, męskie i dziecięce.
Skarpetki męskie i dziecięce.
Rękawiczki damskie, męskie i dziecięce.
Kamasze damskie i dziecięce.
Kaftaniki damskie, męskie i dziecięce.
Ogrzewacze ciała hygieniczne.
Bluzki włóczkowe, wełniane i barchanowe.
Spodnice wełniane do bluzek.
Polecają w największym wyborze i po najniższych cenach
Porębski & Zimler
Kraków, Rynek 8.

Obrączki ślubne
złote wykonuje najtaniej oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 821
S. ŻOŁDANI jubiler
Kraków, ulica Mikołajska l. 28.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.